

Dr hab. Grażyna Kubica-Heller
Instytut Socjologii UJ

Recenzja pracy doktorskiej mgr Karoliny Ćwiek-Rogalskiej, *Przemiany krajobrazu kulturowego na czesko-niemieckim pograniczu od roku 1918 do współczesności, na przykładzie gminy Dolni Žandov* napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Joanny Goszczyńskiej, Instytut Sławistyki Zachodniej i Południowej, Wydział Polonistyki; promotorka pomocnicza: dr Dobrochna Kałwa, Instytut Historyczny; Uniwersytet Warszawski, 2016.

Rozprawa przedstawia interesującą propozycję badawczą, konsekwentnie przeprowadzoną i zajmująco opisaną. Podejmuje ciekawy problem kulturowego wymiaru przestrzeni, w której nastąpiła całkowita wymiana ludności. Rozprawa liczy 295 stron i jest podzielona na trzy części: metodologiczno-teoretyczną i dwie części analityczne, a także aneks z materiałem ikonograficznym i obszerną bibliografią. Szczególnego podkreślenia wymaga zaangażowanie badawcze Autorki, której udało się zgromadzić obszerny materiał empiryczny, a tym samym dotrzeć do wielu ciekawych historii związanych z jedną niedużą górską gminą w Republice Czeskiej. Podkreślić też należy bardzo dobrze zarysowany kontekst historyczny badanej problematyki.

W niniejszej recenzji nie omawiam zawartości tej rozprawy, ale przedstawiam efekty jej krytycznej oceny. Swoje uwagi przedstawiam w kilku blokach tematycznych.

Kwestie metodologiczne

Rozprawa powstała w oparciu o analizę materiału uzyskanego podczas badań terenowych i kwerend archiwalnych w latach 2013-14. Badaczka przeprowadziła 35 wywiadów (a także skorzystała z materiału uzyskanego wcześniej przez pracowniczkę muzeum w Chebie). Rozmowy były prowadzone w oparciu o bardzo szczegółowy kwestionariusz zawierający prawie 90 pytań, który stanowił narzędzie pomocnicze. Do pozyskania rozmówców badaczka wykorzystwała głównie metodę kuli śnieżnej. Prowadziła także obserwację uczestniczącą kilku lokalnych imprez. Oprócz tego dokonała intensywnych poszukiwań archiwalnych dotyczących badanych terenów. Trzeba podkreślić jej inwencję w zakresie stosowanych metod badawczych.

Docenić należy fakt, iż rozmowy były prowadzone w języku czeskim, czyli ojczystej mowie respondentów, w której mogli się najlepiej wypowiedzieć, a badaczka biegle nią włada. Posiada także najwyraźniej znajomość języka niemieckiego, ponieważ wiele dokumentów, których tłumaczenia cytuje, były sporządzone w tym języku. Do tego trzeba dodać znajomość angielszczyzny, o czym świadczy spora ilość tekstów w tym języku w bibliografii. To swobodne poruszanie się w czterech językach jest warte podkreślenia.

Bardzo chwalebne z metodologicznego punktu widzenia jest zamieszczenie w pierwszej części rozprawy podrozdziału "Badaczka", gdzie autorka pisze o swoich motywacjach i wątpliwościach związanych z projektem, a także o przyjęciu jej przez

rozmówców. Szkoda, że nie pisze więcej o sobie. Dopiero dalej znaleźć można auto-identyfikację autorki jako "antropologa-bohemisty" (s. 43). Niestety nie podała ważnych informacji o swoich badaniach terenowych: gdzie mieszkała i czy mogła obserwować życie codzienne mieszkańców.

Autorka przywołuje metodologiczną sugestię Ryszarda Nycza jako szczególnie ważną: "badania transdyscyplinarne na materiale empirycznym, połączone z nową podstawą teoretyczną nawiązującą do dotychczasowego stanu badań i próbujące rozwiązać lub zreinterpretować pewne zasadnicze problemy" (8). To oczywiście bardzo istotna dyrektywa, ale we współczesnej światowej antropologii społeczno-kulturowej jest to podejście rutynowe.

Bardzo dobrze, że korzystając z dorobku kilku dyscyplin, autorka zazwyczaj podaje kim jest autor czy autorka cytowanych lub omawianych koncepcji¹. To ułatwia ich usytuowanie teoretyczne.

Pewne wątpliwości budzi sposób używania pojęć. Na przykład określenie "etnografia" i "etnograficzny" nie jest nigdzie definiowane, a z kontekstu można się domyślić, że rozumiane jest w większości wypadków w znaczeniu tradycyjnie używanym w Polsce na określenie ludoznawstwa, a czasami zaś w rozumieniu brytyjsko-amerykańskim na określenie prezentacji danych empirycznych na temat badanej kultury (o czym może świadczyć powoływanie się np. na Clifforda Geertza). Autorka opisując swój warsztat badawczy pisze o wywiadzie jako "podstawowej metodzie pracy etnograficznej". Można z tym dyskutować. Metoda etnograficzna polega raczej na długoterminowej obserwacji uczestniczącej, a wywiad jest co najwyżej techniką pomocniczą. Autorka używa określenia "antropologia", "antropologiczny", czy "antropologowie" bez dookreślającego przymiotnika. Z kontekstu całej pracy jest oczywiste, że chodzi jej o antropologię społeczno-kulturową (czy kulturową), tym niemniej byłoby lepiej gdyby przynajmniej raz na początku użyła pełnego określenia tej dyscypliny.

Autorka pisze (tylko dość zdawkowo w przypisie), że prowadziła zapiski w dzienniku i starała się tam notować "odczucia i uwagi dotyczące prowadzonych rozmów i wydarzeń, w jakich uczestniczyłam" (17). Trochę mnie to dziwi, gdyż w dzienniku powinny się przede wszystkim znaleźć notatki z obserwacji, czyli opisy tego, co badaczka zaobserwowała, a tylko dodatkowo "odczucia i uwagi". Szczególnie, że odwołuje się do klasycznych pozycji na temat *fieldnotes*.

Na s. 64 jest mowa o "hipotezach badawczych", na które autorka się "pokusiła". To nie są hipotezy badawcze, bo nie były testowane, to są po prostu zwykłe hipotezy.

Autorka dotarła do wielu źródeł dotyczących żydowskich mieszkańców gminy będącej przedmiotem badań, co chwalebne, jednak nie dotarła do danych metrykalnych, które byłyby najbardziej miarodajne. Nie pisze, czy one w ogóle istnieją i czy mogłyby mieć do nich dostęp.

¹ Autorka odwołując się w przypisie do mojej książki charakteryzuje mnie jako socjolożkę, co jest zasadne jeśli chodzi o rodzaj mojego wykształcenia. Jednak we wszystkich notkach biograficznych określałam się zawsze jako antropolożka społeczna (pracuję w Zakładzie Antropologii Społecznej od początku jego istnienia, czyli 1980 roku).

W przypisie na stronie 211 pojawia się informacja, że przedmiotem zainteresowania autorki jest Kościół Katolicki i - jak można się domyślać - reszta wykracza poza zakres jej badań. Jest to decyzja metodologicznie dość wątpliwa, bowiem badaczka w ten sposób usunęła inne wspólnoty wyznaniowe z pola widzenia. A sama pisze, że jedna z jej rozmówczyń była wychowana w tradycji czesko-braterskiej (240). Może było więcej takich sytuacji, ale badaczka ich nie zauważyła, bo ograniczyła pole zainteresowania?

Ogólnie rzecz biorąc badania, których rezultaty zostały przedstawione w rozprawie, robią wrażenie metodologicznie poprawnych, choć nie przedstawiono ich dokładniejszej konceptualizacji.

Kwestie teoretyczne:

Perspektywa teoretyczna, z której analizowany jest materiał, wydaje się być bardzo nowoczesna. Krajobraz nie jest traktowany jak "bierna scena" wydarzeń, ale jak sprawczy aktor, który może je "wywoływać, a także przywoływać" (8). Poza tym - badanie krajobrazu kulturowego *pohraničí* nie jest dla autorki celem samym w sobie, ale ma posłużyć do zbadania relacji czesko-niemieckich w ujęciu mikrohistorycznym (8).

Kwestie teoretyczne rozważane są jedynie w krótkim podrozdziale "Definicje", wchodzącym w skład rozdziału "O pojęciach" w sposób raczej niezadowolający. Autorka robi w tym podrozdziale przegląd różnych teorii i strategii badawczych wobec krajobrazu, ale odwołuje się głównie do koncepcji geograficznych i filozoficznych. Zupełnie brak tutaj nawiązania do literatury antropologicznej dotyczącej tych zagadnień, która akurat w jej projekcie byłaby bardziej uzasadniona. Zdawkowo w przypisie (40) pojawia się jedynie odwołanie do artykułu Tima Ingolda o *Czasowości krajobrazu* (a później jeszcze raz w tekście, 130) i książki archeologa, Christophera Tilley'a (brak w bibliografii), *Fenomenologia krajobrazu*, z których jednak autorka nie czyni większego użytku. Wspomina książkę Sharon Macdonald, *Memorylands. Heritage and Identity in Europe Today* z 2013 (38), ale opatruje ją określeniem "analiza historyczna", choć Macdonald jest antropolożką społeczną i jej praca jest rezultatem namysłu antropologicznego. Jednak i z tej książki autorka nie korzysta w sposób merytoryczny.

A przecież antropologowie od lat osiemdziesiątych XX wieku docenili wagę "the way in which people's perceptions of their world and their material engagement with it are intimately bound together and are creative of, as well as created by, the landscape", jak pisała Barbara Bender. Autorka zupełnie pominęła prace tej klasyczki antropologicznych badań krajobrazu. Szczególnie chciałabym tutaj zwrócić uwagę na książki pod jej redakcją *Landscape: Politics and Perspectives* z 1993 roku², a także - *Contested Landscapes: Movement, Exile and Place* z 2001. Ten tom powinien być lekturą obowiązkową badaczki, która zajmuje się krajobrazem kulturowym w miejscu, które zostało poddane tak dramatycznym zmianom jak *pohraničí*. Należało także zajrzeć do tomu pod redakcją Erica Hirscha i Michaela O'Hanlona *The Anthropology of Landscape. Perspectives on Place and Space* z 1997 roku; tomu

² Podaję tutaj tylko skrócone adresy bibliograficzne by nie zwiększać nadmiernie objętości tej recenzji.

redagowanego przez Andrew Stratherna i Pamelę Steward, *Landscape, Memory and History: Anthropological Perspectives* z 1999 roku; tomu pod redakcją Michaela Saltmana, *Land and Territoriality* z 2002; czy wreszcie *Landscapes of Clearance: Archaeological and Anthropological Perspectives* (pod red. A. Smith i A. Gazin-Schwartz) z 2008. We wszystkich tych publikacjach można znaleźć nie tylko teoretyczne inspiracje, ale przede wszystkim analizy konkretnych przypadków, co dałoby autorce możliwość prześledzenia sposobów w jakie można badać takie problemy.

Bardzo by się również przydało zapoznać z tekstem Zdzisława Macha, *Migration, Ethnic Identity, and the Significance of Territory*, opublikowanym w jego książce *Symbols, Conflict, and Identity*, wydanej w 1993. Autor przedstawia tam teoretyczną koncepcję związku grupy etnicznej z terytorium, również w sytuacji migracyjnej, czyli właśnie takiej, o jakiej pisze Autorka.

Niestety trudno znaleźć w tej pracy precyzyjnej definicji jej podstawowego pojęcia, czyli krajobrazu kulturowego. Jedyne dookreślenia jakie udało mi się odszukać to, że leży ono "na przecięciu materialnego, fizycznego krajobrazu i pamięci" i że jest to "przestrzeń, w której widoczne są działania człowieka, dla których granice możliwości wyznaczają warunki naturalne. Przez działania ludzkie rozumiem tu także wspomnienia i narracje opowiadające o krajobrazie" (35). To określenie budzi moje wątpliwości. Oczywiście można wspomnienia i narracje rozumieć jako działania, ale nie są one widoczne w krajobrazie (raczej odwrotnie: to krajobraz jest w nich widoczny, w sensie metaforycznym). Co więcej, w tym ujęciu znika podstawowa kategoria dla antropologicznego rozumienia krajobrazu, czyli obserwator. Jest tylko mowa o tym, że coś jest widoczne, czyli, że zakłada się kogoś kto postrzega, ale nie jest to jasno przedstawione.

Później, w części "Portrety pamięciowe" jest następujące dookreślenie: "Przedmiotem analizy będą te elementy krajobrazu kulturowego, w których widać sposoby obchodzenia się z miejscami kojarzonymi z 'niemieckością' bądź 'czeskością'" (49). Czyli autorka nie bada jak krajobraz funkcjonuje w pamięci różnych grup, lecz dokonuje następującego zabiegu: wybiera te budowle, które jej zdaniem są niemieckie bądź czeskie i o nich opowiada, korzystając z materiału empirycznego.

W "Zakończeniu" autorka pisze, że zdefiniowała "krajobraz kulturowy jako przestrzeń, która powstaje z połączenia elementów naturalnych i stworzonych przez człowieka" i że kategoria ta odznacza się "rodzajem niepokojącej ontologii, w której to, co wyobrażone, pamiętane jest równie - a czasem nawet bardziej - realne jak to [sic!], co fizycznie nadal w nim obecne" (247).

Niestety cytaty te pokazują, że Autorka nie przedstawia jasnej i jednoznacznej definicji operacyjnej swojego podstawowego pojęcia. Gdy zaś spojrzeć na samą rozprawę, to jej większość stanowi analiza wypowiedzi rozmówców (czasami także źródeł archiwalnych) na temat konkretnych budowli (istniejących obecnie lub dawniej). To są owe "niezamierzone pomniki", które badała autorka w swoim projekcie grantowym. Jednak później zmieniła główne pojęcie na "krajobraz kulturowy", ale bazowała na tamtym materiale empirycznym. Efektem tego zabiegu jest wrażenie, iż pojęcie "krajobrazu kulturowego" jest zoperacjonalizowane tak, iż znaczy ono sumę opowieści na temat historycznych budowli znajdujących się na

jakimś terenie. Wyjątkiem są tutaj ciekawe rozdziały dotyczące kolektywizacji rolnictwa.

W pracy brakuje omówienia innych ważnych pojęć związanych z konceptem krajobrazu i odgrywających w rozprawie dużą rolę, jak miejsce, czy przestrzeń. Ale najwięcej zastrzeżeń budzi zupełne pominięcie omówienia teoretycznych koncepcji pamięci społecznej i zdefiniowania tego - drugiego co do ważności - pojęcia. W pracy pojawiają się co prawda odwołania do klasyków badań pamięciologicznych, Maurice'a Halbwachsa i Paula Ricouera (130, 210), a także do tomu *Modi memorandi*, ale tylko w szczegółowych kwestiach. Jak bardzo byłby potrzebny namysł nad pojęciem pamięci społecznej widać w następującym fragmencie: Autorka analizując kwestię różnego postrzegania budynku kościoła, pisze: "Nie ma zatem, podkreślam, mowy o *pamięci zbiorowej o przeszłości danego miejsca czy narodu* - a w każdym razie o jednej pamięci" (podkreślenie autorki) (223). To zdanie zdaje się sugerować, że dla autorki "pamięć zbiorowa" to taka sama pamięć wszystkich ludzi, co jest dość osobliwym rozumieniem. Niestety nie tylko w tym wypadku Autorka używa ważnych pojęć dość intuicyjnie, a nie zgodnie z jakąś teorią.

Dziwi to tym bardziej, że w polskiej nauce akurat badania nad pamięcią społeczną rozwijają się bardzo prężnie, szczególnie ważne są w tym kontekście prace socjologów: Andrzeja Szpocińskiego, Barbary Skargi, Piotra Tadeusza Kwiatkowskiego, Mariana Golki, Jacka Nowaka, Sławomira Kaprańskiego, Dariusza Nijakowskiego, etnologiki - Patrycji Trzeszczyńskiej, historyka - Marcina Kuli. Badacze ci wypracowali szereg koncepcji, które byłyby bardzo pomocne w badaniach autorki, jak na przykład: nośniki pamięci historycznej, czy domeny symboliczne.

Podobny deficyt teoretycznych podstaw jest związany z innymi ważnymi pojęciami, jak na przykład granica, które jest w rozprawie używane na oznaczenie granicy państwowej (121); własność - chodzi głównie o pojęcie własności prywatnej; czy nacjonalizm, który zupełnie nie został zdefiniowany, choć znaczenie tego terminu w naukach społecznych znacznie różni się od używanego potocznie.

Oto inny przykład niefrasobliwości terminologiczno-pojęciowej. W "opisie terenu" i "rozmówców" pojawiają się po raz pierwszy określenia: "kościół", "proboszcz parafii chebskiej" i "żandowskiej" (21), "dokumenty parafii Dolni Žandov" (53), przedszkole "przy parafii" (75), ale nie zostało sprecyzowane o jaki kościół chodzi. W dalszej części rozprawy jest mowa o nowych osadnikach, którzy byli wierzący (199), ale brak informacji do jakiego kościoła należeli. Dopiero później okazuje się, że chodzi o Kościół Rzymsko-Katolicki. Badaczka powinna w opisie etnograficznym być precyzyjna. Nawet w Polsce nie każdy kościół jest rzymsko-katolicki, a co dopiero w Republice Czeskiej. Ten brak precyzji dziwi u badaczki, która pisała wcześniej o ewangelikach i katolikach, więc powinna być wyczulona na te kwestie.

Autorka pisze, że nie można porównywać sytuacji wysiedlanych Niemców z "Ziem Odzyskanych" do tej z *pohraničí*, bo ci pierwsi nie byli przed wojną obywatelami polskimi, a ci drudzy byli czeskimi. Sama dalej wzmiankuje (w nawiasie), że jednak z innych terenów byli wysiedlani także Niemcy, będący obywatelami polskimi (28). Tym niemniej uważa, że lepszą analogię stanowią Żydzi, którzy byli polskimi obywatelami. Jest to dość wątpliwa teza. Ten wątek pojawia się także w podrozdziale omawiającym "Terminologię", że ekwiwalenty dotyczące "Ziem Odzyskanych" nie są

dobrze, bo na *pohraničí* zachodziły inne procesy, co podważa "zasadność analogii między jednym a drugim terytorium" (43). Nie wiem dlaczego zatem autorka uparcie wraca do tej analogii. Może należało znaleźć lepszą, np. Niemcy z bielskiej wyspy językowej wysiedleni po wojnie? A skoro wraca do tej mało "zasadnej" analogii, to należało dokładnie zanalizować na czym polegają te różnice. Znalazłam tylko argument o obywatelstwie, który jest dość wątpliwy. Nie było bowiem w powojennych państwach bloku wschodniego ciągłości ideologicznej (a zazwyczaj też - instytucjonalnej) z ich przedwojennymi władzami, więc fakt, iż wysiedlano przedwojennych czeskich obywateli narodowości niemieckiej nie różnił się zbyt od wysiedlania Niemców z "Ziem Odzyskanych" znów "przyłączonych do Macierzy".

Z tym wiąże się kolejna kwestia: używanie przez autorkę określenia "ludność niemieckojęzyczna" zamiast po prostu "Niemcy", co argumentuje tym, że była to ludność mająca czeskie obywatelstwo i że wysiedlani byli także niemieckojęzyczni czescy Żydzi (46-7). Zupełnie się nie zgadzam z takim podejściem. Po pierwsze: określenie Niemcy dotyczy przede wszystkim narodowości, a nie tylko obywatelstwa; a po drugie: sprawa jest także zależna od kontekstu i należało za każdym razem rozważyć jakie określenie będzie najlepiej pasowało do konkretnej sytuacji. Mechaniczne stosowanie wszędzie terminu "niemieckojęzyczny" prowadziło do niefortunnych sformułowań, np. "religijne osoby niemieckojęzyczne" (189). Określenie "ludność niemieckojęzyczna" podkreśla znaczenie języka, a pomija szerszą identyfikację kulturową ludności niemieckiej (także niemiecko-żydowskiej), co zuboża obraz. Przecież ci ludzie nie tylko mówili po niemiecku lecz czuli się Niemcami, uczestniczyli w niemieckiej kulturze (dotyczy to także Żydów, choć w bardziej skomplikowany sposób). Poza tym nie byli po prostu "ludnością" lecz łączyła ich jakaś więź społeczna.

Choć można w rozprawie znaleźć wiele subtelnych analiz, to jednak wątpliwości budzi podstawa teoretyczna i intuicyjne używanie ważnych pojęć.

Kwestie interpretacyjne:

Rozprawa pokazuje jak wiele można zyskać wykorzystując różne typy źródeł: zastanych i wywołanych, czyli archiwalnych i pochodzących z wywiadów. Autorka dotarła do imponującej ilości materiałów, a także sama je wytworzyła, rozmawiając z kilkudziesięciami osobami, czy prowadząc obserwację uczestniczącą podczas różnych imprez lokalnych. Materiały te zostały następnie poddane interpretacji przy pomocy wielu różnych narzędzi badawczych. Większość z tych zabiegów ujawniała dobre przygotowanie badaczki, ale niektóre budziły moje wątpliwości.

We wstępie pojawia się wątpliwa kategoria: "miejsca, w których odczuwalny jest moment przełamania" (6). Odczuwalny przez kogo? przełamania czego? Autorka dalej precyzuje: "gdzie styka się - widoczna jeszcze w krajobrazie - warstwa kultury niemieckojęzycznej ze stosunkowo świeżą warstwą kultury czeskiej" (6). Można się domyślić, że chodzi o współczesnego obserwatora/kę, który dostrzega w krajobrazie elementy wprowadzone tam przez Niemców i te, które pojawiły się tam później, wprowadzone przez Czechów. Ale co z tym ma wspólnego "moment przełamania"?

W analizach Autorka bierze głównie pod uwagę czynnik narodowy, a przecież mogły

tam odgrywać rolę inne, np. poczucie obywatelstwa, państwowości (Niemcy mogli czcić święta państwowe w państwie Czechosłowackim, bo byli obywatelami tego kraju (72-4, 85). Używając głównie idiomu narodowego ma później problem z wytłumaczeniem dlaczego współcześnie czescy mieszkańcy *pohraničí* odnawiają i konserwują stare domki.

Autorka twierdzi, że flagi ze swastykami musiały już być wcześniej przygotowane przez mieszkańców, bo szybko zostały wywieszane, gdyż "trudno tak skomplikowany wzór stworzyć od ręki" (79). Niewykluczone, że flagi zostały przygotowane wcześniej, ale krawcowi uszycie jednej takiej flagi mogło zająć najwyżej godzinę, a wprawnej w szyciu gospodyni niewiele dłużej, więc mogli je wykonać "od ręki".

W interpretacji pewnego materiału jest mowa o zdejmowaniu "odium tchórzostwa i unikania bezpośredniego starcia" (84) - mam wrażenie, że jest to typowo polski dyskurs, który może nie być odpowiedni do tamtejszej sytuacji.

Dość ważny problem wiąże się z pojęciem własności, a konkretnie własności prywatnej (ale autorka nie czyni tego rozróżnienia). Pisze: "Jednym z podstawowych problemów dotyczących opisu krajobrazu kulturowego Żandowa jest przełamanie binarnej na poziomie badania opozycji czeskie-niemieckie poprzez włączenie do analizy kwestii własności żydowskiej" (88). Ale to przecież sama autorka narzuca takie kategorie i używa dyskursu nacjonalistycznego (czeskie, niemieckie), czy "rasowego" (żydowskie). Autorka używając takich określeń przejmuje te dyskursy, zamiast je dekonstruować.

Gdy mowa o spisach powszechnych pojawia się błędna informacja w przypisie, iż "Czechosłowacja była wówczas jedynym krajem europejskim, który wprowadził taką możliwość" (89) (chodzi o możliwość wyboru narodowości żydowskiej). W polskim spisie z tego samego 1921 roku też była taka możliwość.

Gdy mowa o bardzo ciekawym przypadku Marii Burghardt (95) i powodach nieuwzględnienia opinii jej dawnej chlebodawczyni, nie wzięto pod uwagę najbardziej prawdopodobnego, czyli tego, iż list przyszedł z zagranicy. Dla władz lokalnych miało to zapewne duże znaczenie, choć wprost tego nie napisano.

Gdy mowa o "nawiedzonym domu", autorka stara się dotrzeć do różnych źródeł informacji na jego temat (99). Należało także sprawdzić księgę wieczystą tej nieruchomości. Tam powinni być odnotowani wszyscy właściciele. Jeżeli z jakichś powodów nie można było dotrzeć do tych informacji, należało o tym napisać.

Dlaczego dom miałby się nazywać "pożydowski" (103) skoro cały czas należał do Żydów? (tutaj i wcześniej pojawia się nawiązanie do pracy Bożeny Shallcross, co budzi moje wątpliwości: czym innym są rzeczy-ruchomości, o których ona pisze, a czym innym domy-nieruchomości, o których pisze Autorka)

Rozważając kwestię własności terenu obozu RAD (111) nie bierze się pod uwagę najbardziej prawdopodobnej sytuacji, że został on upaństwowiony.

Autorka pisze, odwołując się do tomu Hastingsa Donnana i T. Wilsona, że rozpad granic jest czytelnym dowodem upadku władzy (147). Owszem, ale ta sytuacja nie

ma nic wspólnego z kontekstem, który bada autorka. Tam nie ma rozpadu granicy państwowej, ona przecież nadal istnieje, ale nie jest strzeżona jak dawniej.

Autorka utożsamia antropologiczne pojęcie "granicy" z "granicą państwową". Odwołuje się do Stefana Czarnowskiego i jego twierdzenia, że "przekroczenie jakiegokolwiek granicy wiąże się z koniecznością odprawienia właściwych obrzędów" i odnosi je do performansu polegającego na odegraniu dawnej procedury przekraczania granicy (152 i wcześniej). To są dwa zupełnie różne porządki: antropologiczna granica i rytuały związane z jej przekraczaniem oraz granica państwowa i biurokratyczna procedura jej przekraczania (potem odegrana).

W rozprawie pojawia się wątpliwa kategoria etnosu (154). Używanie jej do współczesnych warunków zamazuje działanie nacjonalizmu i esencjalizuje różnice etniczne.

W części dotyczącej cmentarzy nie wspomniano, czyją stanowią własność: gminy, społeczności wyznaniowej, państwa? To jest istotna informacja, gdy rozważa się stan w jakim się znajdują.

W części dotyczącej religii interpretacje są dość nieprzekonujące. Brakuje głębszej teorii, która umożliwiłaby bardziej zniuansowaną analizę.

Ogólnie rzecz biorąc, części analityczne rozprawy prezentują sporo bardzo ciekawego materiału empirycznego i poddają go głębokiej interpretacji. Niestety jest ona czasami dość zdroworozsądkowa, co wynika ze słabości ramy teoretycznej, w której jest dokonywana.

Kwestie językowe:

W rozprawie znalazłam trochę błędnych lub niefortunnnych sformułowań:

- "wraz z zaborem Sudet" (11, podobnie 155, 222) raczej Sudetów;
- "odpuść świecki" (20) - dość zagadkowa kategoria;
- autorka używa potocznego określenia używanego zapewne przez rozmówców, - czyli "totalita" (np. 30), na oznaczenie okresu, kiedy Czechosłowacja była pod rządami komunistów. W tekście naukowym nie powinno się raczej tego robić;
- "centruje się" (39);
- "nieciekawa sytuacja międzynarodowa" (78);
- termin "ojczyzna" (80) pojawia się w tłumaczeniu z niemieckiego - zapewne w oryginale było słowo "Heimat", które nie ma dobrego odpowiednika w języku polskim. Należało je przytoczyć w nawiasie;
- Ernst Thalmann (109), chodzi o Ernsta Thälmana;
- "Czemu tak się dzieje?" (119);
- "zwierzęta rolne" (136), chyba chodzi o gospodarskie;
- "kontrybucje" (138 i wcześniej) - chodzi o obowiązkowy kontyngent żywności (termin "kontrybucje" pojawił się w jednym z wywiadów, ale autorka nie powinna go przejąć lecz skorygować);
- bardzo często w tłumaczeniach wypowiedzi rozmówców pojawia się fraza "tak, że", która jest zawsze transkrybowana błędnie jako "także" (138 i dalej);

- "zamieszanie ... w stosunkach własności" (139);
- "okres czasu" (164);
- "cmentarz jest reprezentatywny" (208), "reprezentatywne miejsca" (214) - raczej reprezentacyjne;
- "liczne przemiany własności" (140) - chodzi raczej o częste zmiany właścicieli;
- "zmiennosc" [granicy] (142) - raczej zmiany jej przebiegu;
- "dwójka badaczy" (143) w odniesieniu do dwóch mężczyzn powinno być raczej "dwóch badaczy";
- "dwojgiem" (153) pracowników (co sugeruje kobietę i mężczyznę), a nieco dalej w odniesieniu do tych samych ludzi - "obu" (co sugeruje dwóch mężczyzn);
- termin "sprawczość" (167, 170, 180, 219, 220) jest używane w rozumieniu "sprawstwo", odpowiedzialność za coś; w prawidłowym znaczeniu ten socjologiczny termin pojawia się w pierwszej części pracy;
- "pasmo graniczne wprowadzono..." (168) - chodzi raczej o wprowadzenie zakazu poruszania się w strefie nadgranicznej;
- "esencjonalny element kulturowego krajobrazu" (177) - niefortunne określenie, esencjonalny może być rosół. Tutaj zapewne chodziło o materialny element. Określenie esencjalizacja, esencjalny ma inne znaczenie.

Uwagi do części ikonograficznej:

Jak na projekt, który dotyczy czegoś tak wizualnego jak krajobraz, dziwi mała ilość zdjęć, a szczególnie zdjęć krajobrazu właśnie.

Na s. 206 rozprawy autorka pisze, że "konstrukcja pomnika [żołnierzy radzieckich] i materiał z którego został wykonany, przypomina pomnik [rodziny Urbanów]". Ze zdjęć zamieszczonych na końcu pracy (s. 260) można się domyślić, że pomnik ten jest po prostu jakimś niemieckim nagrobkiem, z którego skuto oryginalny napis (co pozostawiło po sobie jaśniesz i chropowate miejsca) i dodano nowy. Tego niestety autorka nie zauważyła.

Mapa 2 (s. 264) ma przedstawiać "zmiany administracyjne w Czechosłowacji na przestrzeni lat 1918-2014", gdy tymczasem przedstawia same Czechy.

Pomimo tych uwag, których część ma charakter krytyczny, a część może stanowić inspirację do dyskusji na temat złożonych problemów poruszanych w rozprawie, uważam, że Autorce udało się zrealizować postawione cele badawcze, a przedłożona do recenzji praca jest dziełem oryginalnym, które poszerza wiedzę na temat kulturowego wymiaru przestrzeni na czesko-niemieckim pograniczu. Wnioskuje zatem o jej przyjęcie przez Komisję i Radę Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego oraz przedłożenie do publicznej obrony, a po jej pozytywnym przebiegu o nadanie mgr Karolinie Ćwiek-Rogalskiej stopnia doktora w zakresie kulturoznawstwa.

Kraków, 23.08.2016.

